Nr 190 | Kraków, Wtorek 22 Sierpnia 1899. | Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje **8** ct., z przesyłką pocztową **10** ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Lueger o położeniu politycznem.

Sprawozdawca peszteńskiego dziennika *Alkotmany* przytacza rozmowę swoją z burmistrzem wiedeńskim. Na zapytanie korespondenta, o ile jest możliwem uruchomienie parlamentu, odpowiedział Lueger na razie wymijająco.

„Podług mego zdania — były jego słowa — muszą się zebrać niezadługo przewodniczący opozycyjnych klubów niemieckich na konferencyę. Jako członek związku niemieckiego *(Gemeinbürgschaft)* wypowiem oczywiście zapatrywania moje dopiero na tem zgromadzeniu, bo my nie jesteśmy Schönererowcami, którzy trąbią naprzód o swoich zamiarach, a potem gotowi każdego uśmiercić, co ich dyktaturze się sprzeciwia. Podług naszego przekonania w tak ważnych wypadkach może rozstrzygać tylko zgromadzenie przewodniczących klubów a nie jedno stronnictwo“.

Zamiar rządu, aby, w razie obstrukcyi przeciw wyborowi delegacyj, powołać dotychczasowych delegatów, uważa Lueger za niepodobny do wykonania. Na możliwość uruchomienia parlamentu zapatruje się ogółem pesymistycznie.

W związku z tą rozmową, powtórzoną w wielu dziennikach niemieckich, jest artykuł wstępny w monitorze chrześcijańsko-socyalnym *Deutsches Volksblatt.*

Autor mniema, że obowiązkiem przewodniczących klubów będzie zastanowić się nad tem, czy ogółem w jesiennej sesyi parlamentarnej solidarne działanie lewicy jest możliwem?

Unikać trzeba mianowicie jałowej dyskusyi nad taktyką, bo taktyka powinna się stosować do zamierzonego celu, a cel ten nie może być negatywnym, jak np. obalenie gabinetu hr. Thuna. To, co się stało po dymisyi Badeniego, dowodzi, że upadek ministerstwa nie zawsze przynosi korzyści.

Tylko wtedy, jeżeli wszystkie frakcye niemieckie zgodzą się na pozytywny program, można mieć nadzieję, że wspólna praca nie będzie wyzyskiwana dla celów stronniczych. Bez tego związek niemiecki *(Gemeinbürgschaft)* pozostanie czczym frazesem.

Z tych dwóch enuncyacyj chrześcijańsko socyalnych zdaje się wynikać, że w łonie lewicy niemieckiej w tej chwili walczą ze sobą dwa prądy, z których jeden rozumniejszy, pragnie zaniechania obstrukcyi, jako szkodliwej raczej niż pożytecznej, i utworzenia parlamentarnego stronnictwa niemieckiego z jasno wytkniętym programem politycznym. Byłby to niewątpliwie postęp znaczny i początek do jakiegoś porozumienia pomiędzy Czechami a Niemcami.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 sierpnia.

(S.) Z prawdziwą przykrością dowiaduję się, że ostatnia moja korespondencya ściągnęła konfiskatę na *N. Reformę.* Jest w tem przykry nie tylko fakt, że naraziłem pismo Wasze na szkodę, ale przedewszystkiem owo *signum temporis,* jakiem jest ta konfiskata. Swiadczy ona, że w czasach rządów §. 14 w ogóle o wiele łagodniejsza niż zwykle krytyka rządu i jego organów już jest przez władze uważana jako rzecz karygodna, zdrożna, niebezpieczna, a co ciekawsze, że w naszym kraju specyalnie mniej wolno, niż w innych krajach „w Radzie państwa reprezentowanych“. Kto czyta dzienniki wiedeńskie, jakiejkolwiek barwy opozycyjnej, od tych, które opozycyę udają do tych, które ją robią na seryo, wie, jak ostry ton jest tam jeszcze dopuszczalny, jak gorąca nieraz krytyka zarówno czynności rządu, jak i osób, rząd składających, przechodzi tam bez wprawienia w ruch ołówka cenzorskiego. U nas dziesiąta część tego wystarcza do konfiskaty, jak gdyby w Galicyi ów *„Hass- und Verachtungs-Paragraph“,* który w dziewięciu wypadkach na dziesięć bywa powodem konfiskaty, miał dla Galicyi inne, surowsze znaczenie, niż dla innych prowincyj. Czy przez tę zbyteczną drażliwość na krytykę rządowych czynności u osób, oddaje się rządowi przysługę, czy się przez to politykę jego wzmacnia — o tem chyba dwóch zdań nie ma. Doświadczenie wszystkich krajów pouczyło, że represyą przeciw prasie skierowaną, nie powstrzymało się jeszcze nigdzie upadku czy to systemu, czy ministerstwa, czy poszczególnych osób w rządzie — jeżeli to nie miało w sobie żywotności i siły.

W braku wiadomości pozytywnych, krąży po Lwowie dużo pogłosek, które trzeba zapisać. A na czele ich dość głośno utrzymująca się wieść, iż hr. Piniński już w bliskiej przyszłości opuści stanowisko namiestnika. Nie chcę powtórnie podrażnić p. prokuratora krakowskiego, więc poprzestaję na zapisaniu pogłoski bez zastanawiania się nad tem, jak opinia publiczna pogłoskę tę przyjmuje. Wielkiego wrażenia ona nie robi.

Druga pogłoska odnosi się także do sprawy, którą poruszyłem w skonfiskowanej korespondencyi. Mianowicie zapewniają, że w sprawie zatwierdzenia wyboru dra Małachowskiego prezydentem miasta, decyzya już nastąpiła. Ale ci, którzy wiadomość tę wprost z Wiednia „z dobrego źródła“ przywożą — bo któżby powtarzał wiadomości ze „złego“ źródła — są tak figlarni, że nie dodają, czy decyzya nastąpiła w kierunku zatwierdzenia, czy przeciwnie. Nie wiedząc, czy przypadkiem to, co w tej sprawie pisałem, nie było powodem konfiskaty, poprzestaję na samem zaznaczeniu, że decyzya w tym czy w owym kierunku, zawsze jest lepszą, niż tak długi stan niepewności.

Jako rzecz pewną przyjąć już można, że wyższa szkoła handlowa we Lwowie z początkiem nowego roku szkolnego, nie będzie otwarta. Wywołało to wielkie rozdrażnienie w kołach interesowanych. Kilkoletnie targi rządu z Wydziałem krajowym, z Radą miejską i Izbą handlową — targi, wśród których ofiary tych ciał reprezentacyjnych na szkołę handlową z roku na rok musiano podnosić, byle założenie szkoły zapewnić, skończyły się wreszcie zupełnem porozumieniem, tak, że już nic nie stało na przeszkodzie wprowadzeniu szkoły w życie we wrześniu b. r. Kwestya lokalu także nie uniemożebniała tego, na pierwszy bowiem rok istnienia szkoły można było lokal wynająć, a tymczasem ustąpi się seminaryum nauczycielskie żeńskie, które za rok przeniesie się do nowego gmachu a w budynku przy ulicy Skarbkowskiej zrobi miejsce dla szkoły handlowej. Nic nie pomogło — znowu przez rok trzeba będzie dopominać się o to, do czego już się rząd zobowiązał, znowu jak o łaskę jaką trzeba będzie się dopraszać o to, co już przyznane i już się należy.

Głośno mówią tu, iż wiceprezydent sądu krajowego a kierownik sądu karnego p. Żminkowski, zamierza usunąć się z tego stanowiska i powrócić znowu na dawne stanowisko radcy apelacyjnego. Wiadomość ta, która nie jest wcale z palca wyssana, ale opiera się na bardzo pozytywnych danych — wywarła tu bardzo przykre wrażenie.

Na jaki wydział uniwersytecki mają się zapisywać tegoroczni abituryenci?

W ostatnich latach można było od czasu do czasu czytać w kronikach dzienników naszych artykuły, wskazujące młodzieży (zwykle prawniczej), tę lub ową magistraturę państwową, w której rychło mogłaby dojść do jakiego takiego stanowiska i chleba. Rzecz ta, niewątpliwie pożyteczna dla stron obu, świadczy przytem o przezorności prezydyów odnośnych władz rządowych.

Wobec zbliżającego się roku szkolnego nie od rzeczy będzie sprawę tę podnieść i omówić. — Mamy nadzieję, że myśl ta znajdzie ludzi, chętnych do podzielenia się z ogółem tem, co im dyktuje znajomość stosunków i własne doświadczenie.

Zasada, że każdemu należy zostawić zupełnie wolny wybór zawodu, a więc zasada wstrzymywania się nawet od głosu doradczego, w przesadnem swem wykonaniu może być bardzo szkodliwa. Tam, gdzie wobec wybitnych zdolności istnieje stanowczy pociąg do tego lub owego kierunku w dalszem kształceniu się, tam niewątpliwie można tak postąpić. — Ale poza tem musimy się liczyć z tem, że ubogie nasze społeczeństwo nie daje przeważnie młodzieży tych zasobów, któreby pozwalały jej spokojnie i długo oczekiwać owoców zawodowego wykształcenia.

Smutną tę sytuacyę może pewna przezorność znacznie złagodzić. W tym celu należy dbać o to, aby młodzież wpisywała się na wydziały uniwersyteckie w stosunku cyfrowym odpowiedniemu zapotrzebowaniu, jakiego w odnośnych zawodach spodziewać się należy. Na ten czas przyszły kładziemy nacisk, gdyż tu leży błąd, dotąd popełniany.

Pozwolimy sobie przypomnieć, że jeszcze przed kilku laty widzieliśmy osiwiałych auskultantów sądowych, a i teraz podobno jeszcze trzeba mieć dobrych lat czterdzieści, aby zostać notaryuszem.

Swiadczy to o tem, że przypływ prawników przed laty kilkunastu był nieco za wielki. Dziś mamy adjunktów sądowych, liczących lat dwadzieścia pięć lub sześć, a więc trochę nawet za młodych na poważny urząd sędziowski. — A więc prawo w tej chwili przedstawia się tak korzystnie, że istotnie może to niejednego zachęcić do obrania sobie tego zawodu. Ale czy słusznie?

Nie ośmielamy się o tem wyrzekać stanowczego zdania, zdaje nam się jednak, że gdy w tej chwili tak młodymi ludźmi posady sędziowskie są obsadzone, to za lat cztery lub pięć prawdopodobnie będą przy zdrowiu i życiu, a ci, co w bieżącym roku na prawo wstąpią, gotowi aż z siwizną doczekać się *adjutum.*

Odwrotny przykład mamy na zawodzie lekarskim. Po czasach, kiedy najbliższy lekarz mieszkał nieraz o mil pięć lub więcej, nastała chwila obecna, w której Galicya ma tylu lekarzy, że ich wprost utrzymać nie może. A jednak już od lat dwóch tak mało się zapisuje młodzieży na wydział lekarski, że nie wystarczy ich liczba na potrzeby rządu i wojska, a za lat kilka Wydział krajowy będzie chyba studentami medycyny obsadzał sekundaryaty szpitalne.

A więc dotąd młodzież zapisywała się na uniwersytet, nie patrząc w przyszłość — wytwarzała się fala: nadmierny przypływ i brak, następowały i następują po sobie. Jakżeż to niekorzystne i dla niej i dla kraju! Sprawa ta powinna stanąć na porządku dziennym dyskusyi dziennikarskiej, omawianie jej bowiem tylko w pismach fachowych nie dochodzi do uszu tych, których najżywotniejszy interes stanowi. Na początku roku uniwersyteckiego powinny rektoraty ogłaszać cyfry wpisanych na pojedyncze wydziały, i to z wyszczególnieniem osobnem nowo wstępujących (zapisanych na rok pierwszy każdego wydziału.

Dotychczas dopiero w połowie półrocza, albo i później dowiadywaliśmy się o ilości uczniów uniwersyteckich, i to zawsze o cyfrze ogólnej, co nie jest wystarczającem dla wytworzenia sobie sądu o tych stosunkach. Niemały też wpływ może na te stosunki wywierać Wydział krajowy, jako magistratura, rozdająca stypendya.

Sensacyjne zeznania.

Sobotnie posiedzenie sądu wojennego w Rennes było bardzo sensacyjne. Zeznania kapitana Cuignet zrobiły wielkie wrażenie w kołach wojskowych i dyplomatycznych, ponieważ Cuignet zwrócił się przeciwko austro-węgierskiemu wojskowemu *attaché* pułkownikowi Schneiderowi, przez co sprowadził poniekąd sprawę Dreyfusa na grunt międzynarodowy.

Cuignet jest narzędziem Cavaignaca, kiedy Cavaignac był ministrem wojny, Cuignet przydzielony został generałowi Roget, który sprawował urząd szefa gabinetu przy Cavaignac'u. Cuignetowi specyalnie powierzono wówczas zbadanie tajnego *dossier.* Zeznania jego idą w ślad zeznań Cavaignac'a i Roget'a.

Cuignet wyraża głębokie przekonanie o winie Dreyfusa, a opiera je głównie na tajnych aktach i na rzeczoznawczem orzeczeniu Bertillona. Spostrzegłszy, że argumentacya ta nie robi wrażenia, świadek zeznaje:

„Jeszcze jedno dodać muszę. Słyszeliśmy tu zeznania generała Roget; są one bardzo ważne. Ale w ministerstwie wojny istnieje jeszcze jeden tajny *dossier,* który nie był przedłożony trybunałowi kasacyjnemu, i z którego nie wolno mi tu nic cytować bez upoważnienia ministra wojny. *(Sensacya).* Sąd wojenny mógłby więc zażądać przedłożenia tych tajnych aktów. Obecnie tyle tylko powiedzieć mogę, że w aktach tych jest mowa o tajemniczych spotkaniach, o rokowaniach między osobistościami, do dziś dnia kierującemi polityką i agentem obcego mocarstwa, na którego korzyść Dreyfus zdradzał. Akta te zawierają więc ważne dowody winy Dreyfusa.

W dalszym ciągu Cuignet opowiada, że za ministerstwa Cavaignca, a następnie pod osobistym kierunkiem Freycineta uporządkował tajne akta i podzielił je na trzy kategorye: 1) pierwsza zawiera dokumenty, bezpośrednio odnoszące się do sprawy Dreyfusa, 2) dokumenty, służące jedynie dla porównania i sprawdzenia autentyczności pierwszych, 3) falsyfikaty i dokumenty podejrzanej wartości.

Swiadek twierdzi, że pierwsze dwie kategorye zawierają dowody winy Dreyfusa; przyznaje jednakże, że nie są to bezpośrednie dowody winy, lecz poszlaki, które przez dedukcyę do wniosku o winie prowadzą.

Swiadek przyznaje że Picquart ma racyę, iż dokument *„cette canaille de D.“* nie odnosi się do Dreyfusa, ale co do innych punktów świadek zwraca się przeciwko wywodom Picquarta, odnoszącym się do tajnego *dossier.*

Co się tyczy owego drugiego tajnego *dossier,* nie przedłożonego trybunałowi kasacyjnemu, świadek utrzymuje, że zawiera on dowody na to, iż w 1893 roku zniknęły rozmaite dokumenty z ministerstwa wojny, że główne plany fortec dostały się w ręce obcego mocarstwa i t. p. Ow *dossier* ma być bardzo interesującym, odsłania bowiem całą sieć szpiegostwa i zawiera szczegóły o stosunkach obcych wojskowych *attachés* z oficerami francuskimi. Niektóre z dokumentów tego *dossier* mają również dowodzić winy Dreyfusa.

Dreyfus woła wzbrzony: To stanowczo kłamstwo.

„Wszystkie te akta — mówi Cuignet — dowodzą: po pierwsze: że że pod względem szpiegostwa istniało ścisłe porozumienie pomiędzy niemieckim a włoskim wojskowymi *attachés* i że wynikiem tych wspólnych usiłowań było wydobycie naszych tajnych dokumentów, pochodzących ze sztabu generalnego, a wydał je Dreyfus. *(Żywe poruszenie.)*

Dreyfus woła znowu: „Panie prezydencie! Nie mogę wysłuchiwać bezustannie tych kłamstw!“ Prezydent daje mu znak, aby usiadł.

Swiadek opowiada, że z obcych kierowników akcyi wywiadowczej szczególnie agent A. (Schwarzkoppen) rozwinął niezmiernie energiczną działalność; nasz zarząd manewrów zaprosił go raz na ćwiczenia wojskowe, a potem przejęliśmy list, z którego okazało się, że wyśmiał się tylko z naszej naiwności. Obecnie broni on Dreyfusa i chce na jego miejsce podstawić Esterhazego. I do tego doszło, że cudzoziemcy chcą tu przybyć, aby świadczyć przeciwko oficerom francuskim! *(Żywe poruszenie.)*

W toku swych zeznań Cuignet powołał się także na wyciąg z rzekomego raportu pułkownika Schneidera, przytoczony przez generała Mercier'a.

— Wiem dobrze — mówił Cuignet — że raport ten stał się przedmiotem sensacyjnego zaprzeczenia; ale depesza, która przyniosła nam to zaprzeczenie, pochodzi z Ems, a wiemy ze smutnego doświadczenia, że emskie depesze nie zawsze bywają prawdomowne. *(Poruszenie).* — Zwracam też uwagę sędziów, że raport ten przedłożony został przez generała Chamoin'a, który działał imieniem ministerstwa wojny, a więc zaprzeczenie zwraca się przeciwko rządowi francuskiemu. Raport ten należy do kategoryi tajnych dokumentów, o których autentyczności nigdy nie powątpiewano. Mogę przytem zauważyć, że dementujący wojskowy *attaché* zajmuje dosyć skromne stanowisko wobec wojskowych pełnomocników sprzysiężonych państw, a więc zaprzeczenie mogło być mu narzuconem... *(Żywe poruszenie).*

Po tych słowach Cuignet'a zabrał głos komisarz rządowy major Carrière i oświadczył: „Major Cuignet podczas swych zeznań wmięszał do sprawy obcego oficera, pełniącego obecnie misyę dyplomatyczną we Francyi. — Imieniem rządu czynię zastrzeże-

---

Fr. Rawita.

Na starą nutę...

2

(Ciąg dalszy.)

II.

Rankiem majowym, około godziny ósmej, zajęczał dzwonek pocztowy przed dworkiem Zielonego futoru. Dosia, nakryta chusteczką białą, która jej za parasolkę służyła, pełła kwiaty w ogrodzie, a Paweł pilnował w polu siewu ohreczki. Pocztowa „powózka“ zatrzymała się przed gankiem. Wysiadł jakiś młody człowiek w białym „bałachonie“ i wprost ku drzwiom podążył. Drzwi były zamknięte. To go trochę zdekoncertowało, ale spostrzegłszy o kilkadziesiąt kroków, młodą osobę w ogrodzie, wśród kwiatów, — ku niej podszedł.

Przywitał ją po rosyjsku i wyłuszczył powód swego przybycia.

Dosia zafrasowała się trochę tym przyjazdem, bo ojca nie było w domu. Musiała go zaprosić do pokoju, a sama wyszła, ażeby kogoś po ojca posłać. Równocześnie wniesiono do przedpokoju jakieś pudła i pudełka drewniane, trójnóg mierniczy, wielki parasol płócienny. Dosia nie pokazała się więcej. Młody człowiek wszedł do pokoju i, jak zwykle, w takich razach, przyglądać się począł sprzętom i obrazom. Bardzo ubożuchno było w tym saloniku, ale czysto — pełno kwiatów, świeżości, ciszy. Snać czuwała nad tem pilnie czyjaś ręka. Malowideł na ścianie było, ale kilka pięknych drzeworytów z obrazów Matejki.

Minęła godzina oczekiwania, aż nareszcie przyszedł Paweł.

Przybyły powitał go po polsku.

— Jakże się cieszę, że natrafiłem nareszcie na dom polski....

Tak mi się mój dom rodzinny przypomniał....

Był to inżynier Jan Olszański. Przyjechał wytyczyć trasę projektowanej kolei żelaznej, która miała boczną linią łączyć Dniepr z Odessą i Mikołajowem.

Dźwięk mowy ojczystej zbliżył ich.

— Zabawię kilka dni — rzekł Olszański — czy w niczem państwu przeszkadzać nie będę?

Trudno mu było odmówić, tembardziej, że o kilka mil dokoła mógłby się był tylko w chłopskiej chacie ulokować.

Kończył studya w Petersburgu. Pochodził z Augustowskiego. Rodziców bardzo wcześnie stracił, a potem Bóg wie, jakiemi środkami szedł przez życie i uczył się. Duszę jego, oderwaną od rodziny i ojczyzny przesycały bałamutne prądy jakiegoś pojednania z wrogiem, który o potrzebie pojednania mówił, lecz wyrządzonej narodowi krzywdy nietylko nie uznawał, ale w najmniejszej cząstce ponosić jej nie chciał. Pomimo tego czuł się gorącym Polakiem. Krew polska w nim grała, krew tych nieznanych praojców, którzy twardą ręką budowali państwo, długo bronili je od chciwych sąsiadów, aż nareszcie w walce upadli.

Olszański zaraz po przybyciu zabrał się do roboty. Miał ze sobą swoich ludzi, z którymi pracował. Na obiad nie zjawił się, tłómacząc się tem, że za długo zabawi przy pracy, a nie chciałby przerywać roboty. Wrócił dopiero wieczorem po zachodzie słońca, spracowany, ogorzały, ale pełen energii i siły, która promieniała z całej jego postaci.

Przy wieczerzy zjawiła się Dosia i zapanowała ożywiona rozmowa, nacechowana coraz większą otwartością.

Dziwiono się, że cały dzień musi wytrzymać bez jedzenia.

— Muszę — odrzekł stanowczo. A zresztą — przyzwyczaiłem się.

Paweł żałował go.

Do Dosi się zwrócił:

— Pamiętaj, żeby jutro służący pana wziął w pole zimne śniadanie.

Powiedział to naturalnie, spokojnie. Olszański podziękował gorąco. Wyszli na wielką werandę z widokiem na ogród. Tuż koło niej szumiały rozłożyste dęby. Suchy, przyjemny chłód ich otoczył. Rozpoczęta rozmowa toczyła się dalej.

— Jak tu ładnie! — wykrzyknął nagle. Daleko widać było złocisto-zieloną wstęgę Taśminy, a za nią step równy i zieloną ciągnął się daleko.

Paweł w smutnem zamyśleniu na ten widok patrzył.

Wszystko dokoła, jak oko sięgnąć mogło, niegdyś należało do niego, a dziś stracone...

— Mamy jeszcze ładniejsze widoki — wtrąciła Dosia.

Wstała pospiesznie i drożyną między kwiatami poszła.

— Pani mi pokaże?

— Proszę...

Ona szła przodem, on za nią podążał, usiłując zbliżyć się do niej. Zaczepiał nogami o rąbek zielonej murawy, obramiającej klomby kwiatowe.

— Ostrożnie... kwiaty... — zauważyła żartobliwie.

On się cofnął. Szli jeszcze chwilkę. Dosia zatrzymała się.

— O... widzi pan...

Był to jeden z tych widoków, w których pięknością uderzają nie linie, ale rozmaitość odcieni barw.

Stanęli obok siebie i patrzyli w milczeniu.

Ona była spokojna spokojem kwitnącego kwiatu, od niego biła siła i energia młodości. Oczy jego iskrzyły się życiem.

— Jaka pani szczęśliwa! — wybuchnął nagle.

— Dosia zaśmiała się trochę przymuszonym śmiechem.

— A z czego pan wnosi?

— Ja nie wiem...

— Więc to domysł?... Wracajmy...

Zwróciła rozmowę na inny temat.

— Widzi pan te rzędy tulipanów? Ogromnie tulipany lubię...

Naprzeciwko na drożynie ukazał się Paweł.

— I cóż?

— Co?

— Widok... Jak się panu podoba?

— Widok bardzo ładny... — odrzekł roztargniony.

Inżynier wcześnie poszedł na spoczynek. O 5 rano wstać musiał i dalej ciągnąć rozpoczętą robotę.

Wszedł do pokoiku, przeznaczonego dla niego. Już rzeczy swoje zastał w pokoju. Łóżko zaścielone. Żadnych sprzętów zbytkowych, ale wszystko harmonizowało z białemi ścianami czystością. Okno otwarte było na ogród. Pokój wypełniał zapach rezedy, lilij, heliotropów, zmięszany w jednę jakąś woń.

Rozbierał się trochę zamyślony. Przesuwały mu się w pamięci doznane wrażenia, przypominały oderwane zdania, dźwięk głosu... cisza stepu... Czuł się jakoś nerwowo rozstrojonym. Położył się — i nie mógł zasnąć.

— Dziwna rzecz — myślał sobie — w tym głuchym kącie znalazłem polską rodzinę... taką jakąś czysto polską — dobrą, naturalną. Co to za jedni?... Jakie warkocze... Dwa razy szyję obwinąć niemi można... oczy... tak się patrzy jakby w duszę zajrzeć chciała. Ależ głupstwo palnąłem! Po co jej powiedziałem, że jest szczęśliwą? Skąd mogę wiedzieć o tem... dziwne oczy...

Woń kwiatów świeżą falą buchnęła na niego.

— Nie będę zamykać okna — pomyślał sobie — wcześniej wstanę...

Ale zasnąć nie mógł. Ciągle mu snuła się przed oczyma duszy ta dziewczyna, którą dziś po raz pierwszy widział.

Tyle innych widziałem — ale ta jakaś taka prosta i dobra...

Zamykał oczy — chciał zasnąć — nie mógł. Zdawało mu się, że przyjechał... widzi Dosię w ogrodzie z głową nakrytą białą chusteczką... Idzie obok niej... potyka się o kwiaty...

Już zadrzemał — w tem szafirowe oczy Dosi spojrzały na niego i sen spłoszyły.

Zasnął wreszcie snem gorączkowego niepokoju.

Zbudziły go pierwsze promienie wschodzącego słońca. Ubrał się pospiesznie i wyszedł cicho, ażeby zawołać pomocników swoich i w pole wyruszyć. Ledwie na ganku stanął, ujrzał jak jeden z nich niósł jakąś plecioną z tataraku kobiałkę i uśmiechał się.

— Co to masz?

— Południenek — proszę pana.

— Skądże to?

— Panienka dała.

— Sama?

— Sama.

— No, idź zbieraj przyrządy i ruszaj w pole.

W tej chwili na ganku zjawił się Paweł. Po zwykłych powitaniach i pytaniach poszli do jadalnego pokoju. Stół był nakryty i kawa na stole.

— My rano wstajemy — zauważył gospodarz,

nie przeciwko temu oświadczeniu świadka".

Z kolei adwokat Demange zadaje pytania świadkowi:

Demange: Na czem major Cuignet opiera twierdzenie, że owa nota austryackiego *attaché* była raportem i że pułkownik Schneider posłał ten raport swemu rządowi?

Cuignet: Ponieważ pismo to ułożone było w tym samym tonie, jakiego *attaché* używał w swych urzędowych raportach.

Demange: Czy w nagłówku tego dokumentu znajdował się wyraz raport?

Cuignet: Dokument jest bez nagłówka.

Prezes: A więc był to koncept raportu?

Cuignet: Tak.

Demange: Czy był to cały raport, czy też tylko wyciąg?

Cuignet: Wyciąg tylko.

Demange: I kto dołączył do tajnego *dossier* ten wyciąg?

Cuignet: Generał Mercier. *(Wielka sensacya).*

W dalszym ciągu adwokat Demange zapytuje świadka o jego opinię o Du Paty de Clamie i Henry'm.

Swiadek daje odpowiedzi wymijające. Wówczas Demange prosi o odczytanie odnośnych zeznań, jakie Caignet złożył przed trybunałem kasacyjnym. Z protokółu zeznań okazuje się, że Cuignet obwiniał Du Paty'ego i Henry'ego o zdradę i oświadczył, że gotów jest przedstawić na to materyalne dowody, gdyby do tego wezwano go ze strony kompetentnej.

Demange zapytuje świadka, czy potwierdza zeznania, uczynione przed trybunałem kasacyjnym. Swiadek daje odpowiedź wymijającą. Demange kilkakrotnie powtarza swe pytanie, lecz daremnie. W końcu Caignet utrzymuje, że uznawał Du Paty'ego za zdrajcę, ale obecnie nie chce przeciwstawiać swego osobistego zdania decyzyi sądowej, ponieważ wiadomo, że wojskowy sędzia śledczy zaniechał dochodzenia przeciwko Du Paty'emu.

Demange: Oświadczyłeś pan, że gotów jesteś złożyć materyalne dowody winy Du Paty'ego?

Cuignet: Tak jest, i powtarzam to raz jeszcze.

Demange: Otóż konstatuję, że po tem oświadczeniu kapitan Cuignet nie był wzywany przez oficera, który prowadził śledztwo w sprawie Du Paty'ego. *(Niezwykłe poruszenie).*

Demange dodaje: A następstwem tego było zawieszenie śledztwa.

Cuignet: Powiedziałem według sumienia, co powiedzieć powinienem był przeciw Du Paty'emu. Sprawiedliwość zdecydowała inaczej, nie pozostaje mi, jak tylko ugiąć czoła przed decyzyą sądową.

Demange: Ja też nic innego nie twierdzę, i powiadam: Cuignet dowodził pod przysięgą winy Du Paty'ego; wojskowy sędzia śledczy nie uznał dowodów p. Cuignet. Teraz Cuignet dowodzi pod przysięgą winy Dreyfusa. Sąd wojenny zadecyduje w tej sprawie. *(Niezmierna sensacya.)*

Dreyfus zaprotestował ze swej strony przeciw twierdzeniom Cuigneta i na tem przesłuchanie Cuigneta skończyło się.

Podczas posiedzenia sądu wojennego i po posiedzeniu zeznania Cuigneta były przedmiotem ożywionych rozpraw, ponieważ wycieczki jego przeciw pułkownikowi Schneiderowi wkraczają w dziedzinę stosunków międzynarodowych i wywołać mogą zawikłania dyplomatyczne. Tutaj stwierdzić należy, że pułkownik Schneider po zeznaniach Cuigneta zaręczył swem oficerskiem słowem honoru, że wyciąg z rzekomego raportu jego jest falsyfikatem.

Ciekawa rzecz, jak rośnie liczba sfałszowanych dokumentów, przytaczanych na dowód winy Dreyfusa. Dotychczas stwierdzono już istnienie jedenastu sfałszowanych dokumentów. Są one następujące:

1) Depesza pułkownika Panizzardiego do szefa włoskiego sztabu generalnego, datowana 2 listopada 1894 r., którą po odcyfrowaniu przedłożono w fałszywej wersyi, podczas gdy prawdziwą zatrzymał generał Mercier;

2) list pułkownika Schwarzkoppena do pułkownika Panizzardiego, zawierający wyrazy *„cette canaille de D."*;

3) listy cesarza Wilhelma do hr. Münstera i list Dreyfusa do cesarza niemieckiego;

4) list Weylera, datowany w lipcu 1896 r.;

5) list Schwarzkoppena do Panizzardiego, odczytany w Izbie przez Cavaignaca;

6) list Panizzardiego do Schwarzkoppena z dnia 1 listopada 1896 r. — znane fałszerstwo Henryego;

7) podrobienie adresu *petit-bleu;*

8) depesza „Speranza";

9) depesza „Blanche";

10) list Otta, dyplomaty niemieckiego, do Esterhazego;

11) raport austro-węgierskiego wojskowego *attaché* pułkownika Schneidera.

Z kroniki naukowej.

(O zakładzie szczepień ochronnych przeciw wodowstrętowi metodą Pasteura przy zakładzie hygieny w Krakowie pod kierownictwem prof. Bujwida.)

Jeden z księży grecko-katolickich przysyła nam następujący artykuł:

Różne, przeróżne miewają ludzie wypadki, słowem nieszczęście „chodzi po nich". Zaszło też i do mnie. Oto mój własny pies pokąsał mego 3-letniego syna i jego piastunkę. Po skonstatowaniu wodowstrętu u psa przez weterynarza, pojechałem niezwłocznie do Krakowa celem poddania ich ochronnemu szczepieniu metodą Pasteura do zakładu dra O. Bujwida. Ponieważ szczepienie miało trwać przez 10 dni, przeto po wizycie w zakładzie o godzinie 8 rano i o 4 po południu poświęcałem wolny czas zwiedzaniu Krakowa i jego historycznych zabytków, których posiada tak wiele. Kupiłem sobie przewodnik dra Rostafińskiego i za jego pomocą szło zwiedzanie bardzo szybko i z pożytkiem. Nic dziwnego, że będąc w różnych miejscach z przewodnikiem i mapą w ręku, prowadząc ze sobą małego chłopczyka, którego piastunka chodziła w ruskim stroju wschodniej Galicyi, do tego jako ksiądz zwracałem uwagę przechodniów, — napotykałem różnych ludzi, z którymi wszczynała się urywkowa rozmowa. Pierwszem, zupełnie naturalnem pytaniem, skierowanem do mnie, było: skąd i w jakim celu przybywam. Niektórym osobom odpowiadałem lakonicznie, że przyjechałem ze synem do lekarza, innym zaś objaśniałem bliżej, mówiąc, że syn mój poddaje się ochronnemu szczepieniu w tutejszym zakładzie dra Bujwida, jako pokąsany przez wściekłego psa. Na moją odpowiedź pojawiały się na twarzach tych osób wyrazy współczucia, z przeważającym wyrazem przestrachu i uwagą, że bardzo dużo osób przybywa w tym celu do Krakowa. Prawie każdy pytał się: „No, jakże malutkiemu? — jest mu już lepiej? — czy nie ma gorączki? — czy już jest zupełnie zdrowym? i t. p.

Zapytania takie, chociaż bardzo naturalne, przekonały mnie, że wiele osób nie ma najmniejszego pojęcia tak o samej chorobie wodowstrętu, ani też o sposobie rozpoznawania jej. Gdy choroba ta pokaże się u ludzi, wszelki ratunek jest daremny i niemożliwy, jeżeli do leczenia nie przystąpi się zaraz po ukąszeniu.

W przedmiocie tym bliżej się poinformowałem tu, na miejscu, w Krakowie, i dzięki uprzejmości dra Stanisława Miszewskiego, który już od pięciu lat w zakładzie dra Bujwida jako asystent pracuje i obecnie podczas wyjazdu swego szefa cały zakład prowadzi, dowiedziałem się od niego wielu rzeczy ciekawych o wodowstręcie i sposobie leczenia. To też spowodowało mnie do napisania tych paru uwag z najlepszym zamiarem przysłużenia się rozwojowi zakładu i szerszej publiczności podaniem niektórych dat i uwag w sprawie, która, na oko mało ważna, przytrafić się może, tem bardziej że osób, zgłaszających się do zakładu, jest co raz więcej. Dosyć powiedzieć, że syn mój ma numer 217, licząc od dnia 1 stycznia 1899 r., a po nim jest jeszcze 13 i co dzień ktoś nowy przyjeżdża.

Nie miejsce tutaj ani czas rozpisywać się o chorobie wodowstrętu. Z popularnie napisanej przez żonę prof. dra Bujwida broszurki, wydanej w Warszawie: „O wściekliźnie", dowiedziałem się wiele nowego o wodowstręcie i polecam ją gorąco każdemu właścicielowi psa. Niemniej byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby towarzystwa oświaty ludu, tak polskie jak i ruskie, postarały się o wydanie broszurki o wodowstręcie wobec tego że takie wypadki bardzo często na wsi się wydarzają.

Kilka uwag o samym zakładzie i nieco statystyki objaśnią czytelnika. Jak wiadomo, wynalazcą ochronnego szczepienia był dr. Pasteur w Paryżu, który też i pierwszy tego rodzaju instytut założył. Uczeń jego, prof. Bujwid, założył taki zakład w Warszawie, a następnie w r. 1893 w Krakowie. Pierwszym zakładem tego rodzaju w Austro-Węgrzech był instytut budapeszteński prof. Högyesa. W r. 1897 założono taki zakład w Wiedniu. Jak na Niemców, szczycących się *kulturträgerstwem,* otwarto taki zakład w Berlinie dość późno, bo w roku 1898; może stało się tak dlatego, że wynalazcą metody był Francuz. Cała Europa, nawet Rosya, ma już w główniejszych miastach takie zakłady hojnie wyposażone — jest też — jak słyszałem — w Konstantynopolu i Nowym Jorku taki instytut.

Podaję poniżej statystyczne daty krakowskiego instytutu (ulica Strzelecka liczba 7). Pierwsze szczepienie ochronne w zakładzie profesora Bujwida odbyło się 24 listopada 1893. Poniżej umieszczona tablica, wykazuje ilość szczepionych osób od 24 listopada 1893 do 31 grudnia 1898 roku.

W roku	Szczepionych osób	Z liczby szczepionych zmarło.	Śmiertelność w %
1893	1	0	0·0
1894	38	0	0·0
1895	104	2	1·7
1896	146	0	0·0
1897	160	4	2·5
1898	285	2	0·7
Razem	734	8	1·2

Z tej tabeli widzimy, że przez pięć lat istnienia zakładu w Krakowie szczepiono w zakładzie po dzień 31 grudnia 1898 roku 734 osób, to jest przeciętnie 147 osób rocznie. W roku 1894 było szczepionych 38 osób, w roku 1898, 285, to jest 7½ razy więcej, niż w roku pierwszym. Gdy zaś zważymy, że od 1 stycznia do 17 sierpnia 1899 (dzień w którym to piszę), szczepiło się w zakładzie 230 osób — a do końca roku jeszcze jest 4½ miesiąca, to wzrost zgłaszających się do szczepienia jest wprost zastraszający!

Ze sprawozdania z roku 1898 dowiadujemy się, że szczepiono 285 osób, a gdy się zważy, że każdy pokąsany szczepi się przeciętnie dziesięć dni i to dwa razy dziennie, to zakład wykonał 5 700 szczepień! W tych 285 wypadkach zwierzęta kąsające były w 265 wypadkach psy, w 16 koty, w 3 konie, w 1 krowa. Ze szczepionych zmarło na wodowstręt dwie osoby, to jest 0·7%! — Na 964 osób leczonych po dzień dzisiejszy w krakowskim zakładzie umarło na wodowstręt tylko ośm, to jest mniej, jak jeden procent, świadczy to tedy, jak najwymowniej o wielkiej korzyści ochronnego szczepienia, jako też o sumienności, z jaką prowadzi się akcya ochronna przeciw wściekliźnie w zakładzie prof. Bujwida.

Przypatrzmy się teraz bliżej samemu zakładowi (ulica Strzelecka liczba 7). Mieści się on w parterze. Malutki pokoik, poczekalnia, może pomieścić najwyżej 10 do 15 osób, a bywa ich tu i po 25; latem czekają w podwórzu, lecz co robić w zimie?! Na prawo pokoik ordynacyjny, z lewej strony laboratoryum, wszystko bardzo małe i ciasne, lecz we wzorowym porządku utrzymywane. W podwórzu stajenka z mnóstwem klatek, mieszczących króliki, morskie świnki i białe szczury, na których odbywają się doświadczenia i których mózg i mlecz pacierzowy używa się do szczepienia pokąsanych. Jest także pomieszczenie dla psów zostających w leczeniu lub obserwacyi.

Jest to zakład prywatny i dopiero po wielu zachodach zwróciły władze 400 złr. za urządzenie a udzielono 600 złr. subwencyi. Na wyścigi konne idzie 40.000! — a na zakład tak dobroczynny i tak sumiennie prowadzony tylko 600 złr.

Nie mogę nie podać do publicznej wiadomości jeszcze i tego szczegółu, że prof. Bujwid mimo subwencyi do istnienia instytutu jeszcze dokłada z własnej kieszeni. Nadto zdarzały się osobliwie w pierwszych latach dość częste wypadki, że przybywający pokąsani nieraz nie mieli grosza na powrót do domu i profesor Bujwid dawał im na ten cel swoje pieniądze tytułem pożyczki. Nawet kosztów produkcyi materyałów do szczepienia gmina zazwyczaj pokryć nie może dla braku funduszów.

Dopiero, kiedy ministerstwo orzeczeniem z dnia 20 grudnia 1897 roku zarządziło, żeby osoby udające się do zakładów szczepienia ochronnego przeciw wodowstrętowi, na kolejach państwowych miały prawo do zniżonych cen o połowę, ulżyło to tak instytutowi, jak i stronom.

Nasz Sejm, względnie posłowie powinni się sprawą instytutu prof. Bujwida zająć gorąco i takiej zbawiennej i niezbędnej instytucyi humanitarnej przyjść z większą, niż dotąd pomocą. W końcu dodam, że ze względu na to, że 75 procent szczepionych przybywa z wschodniej Galicyi, byłoby bardzo pożądanem, żeby taki instytut założyć jak najprędzej we Lwowie.

Napisałem powyższy artykuł z własnego popędu, w najlepszej chęci przysłużenia się do rozwoju instytucyi dla dobra tych, którzy nieszczęściem pokąsania nawiedzeni być mogą. Byłbym bardzo zadowolonym, gdyby dzienniki polskie i ruskie mój artykulik przedrukować zechciały.

Ksiądz K. S. grecko-katolicki proboszcz z B.
Kraków, 17 sierpnia.

Pierwszy zjazd kobiet polskich.

Zakopane, 18 sierpnia.

W dalszym ciągu rozpraw zjazdu referowała p. Wierzbicka o ważności spraw wychowania. Po ożywionej dyskusyi uchwalono dwie rezolucye: 1) Zjazd kobiet polskich uważa sprawę wychowania za najważniejszą ze spraw narodowych 2) Uznaje potrzebę założenia towarzystwa pedagogicznego.

Następnie p. Niedziałkowska przedstawiła stan gimnazyum żeńskiego we Lwowie. Prezydyum zjazdu podziękowało p. Niedziałkowskiej za kierownictwo tegoż gimnazyum i za trudy podjęte w sprawie przygotowania kobiet polskich do studyów uniwersyteckich.

Dopełnieniem niejako poprzedniego sprawozdania był referat p. dr. Daszyńskiej-Golińskiej o gimnazyum żeńskiem w Krakowie. Gimnazyastki tamtejsze wyróżniają się niezwykłemi zdolnościami i gorliwą pracą, rozumiejąc, że powinny dorównać, a nawet przewyższyć pod każdym względem uczniów gimnazyów męskich.

Z uwagą i wzruszeniem wysłuchano potem referatu o działalności „Warty" wielkopolskiej, stowarzyszenia prześladowanego obecnie przez rząd pruski. Jakkolwiek drugi paragraf ustawy stowarzyszenia mówi wyraźnie, że jednym z celów towarzystwa jest: „zachęta wzajemna do prywatnego uczenia dzieci w granicach przez prawo dozwolonych", jednakże policya pruska w marcu 1898 r. wydała członkom „Warty" zakaz uczenia dzieci. Ponieważ wydało się policyi, że pomimo zakazu nauka trwa dalej, przysłano paniom uczącym wyroki, skazujące je na 100 marek kary. Panie wniosły zażalenie do ministra oświaty i niesłuszny wyrok chwilowo cofnięto. Jednocześnie prawie za inicyatywą pań z „Warty" zwołano dnia 9 marca 1899 r. pierwszy w Księstwie wiec kobiecy, który zgromadził przeszło 600 kobiet z rozmaitych sfer społecznych. Petycya tego wiecu nie odniosła pożądanego skutku u ministra, który odpowiedział, że na pokątne nauczanie pozwolić nie może. Referentka zakończyła zapewnieniem, że ludność polska w Księstwie nie ulegnie naciskowi.

Jedną z najmłodszych instytucyj, założonych przez kobiety w Księstwie, jest Towarzystwo przytuliska dla dziatwy szkolnej, które ma za zadanie opiekę moralną nad ubogą dziatwą.

W dalszym ciągu odczytano referat o gimnastyce szwedzkiej, wykazując zalety tej metody i wyższość jej jako środka hygienicznego nad t. zw. gimnastyką niemiecką. Porównanie kobiet szwedzkich silnych, zdrowych, pełnych energii z anemicznemi, wątłemi i zdenerwowanemi dziewczętami, które widuje się u nas, przekonało o skuteczności i nieodzownej potrzebie gimnastyki w wychowaniu kobiet.

Z uwagą wysłuchano referatu o slöjdzie (nauka zręczności), który ma tak szerokie zastosowanie w Szwecyi, i któryby warto zaprowadzić u nas, jako środek budzenia w dzieciach pracowitości, jako podstawę do przyszłego fachowego wykształcenia w jakiemkolwiek rzemiośle.

Ostatni referat o gospodarstwie wiejskiem zakończono wnioskiem, zalecającym zakładanie szkół gospodarstwa i zaprowadzenie praktyki gospodarczej dla kobiet.

KRONIKA.

Kraków, 21 sierpnia

Komitet cechmistrzów zaprasza na ogólne zgromadzenie cechmistrzów i wydziałowych cechowych, które odbędzie się we środę 23 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Koła mieszczańskiego (Rynek l. 17). Na zgromadzenie to zaproszeni zostali posłowie krakowscy: dr. Ferdynand Weigel i dr. August Sokołowski. Na porządku dziennym żądania oraz wnioski co do zmiany ustawy przemysłowej.

Krajowa konferencya nauczycielska w Krakowie rozpocznie się dnia 23 b. m. uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów o godz. 8 rano. Posiedzenia odbywać się będą w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej męskiej im. cesarza Franciszka Józefa I (przy ulicy Dietla). Pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia 23 b. m. o godz. 9 przed południem. Posiedzenia konferencyi są publiczne.

Znowu nieludzkość ojczyma. Przy ulicy Studenckiej Wojciech Jurek pastwił się wczoraj nad swoim pasierbem Stefanem Kowalskim, 8 letnim chłopcem. Nieludzki ojczym nie zadowolnił się ciężkiem pobiciem dziecka, lecz chwycił je za nogi i głową jego tłukł o bruk uliczny. U chłopca stwierdzono wstrząśnienie mózgu. Ojczyma aresztowano i odstawiono na razie „pod telegraf", skąd zostanie przewieziony do aresztów sądowych. Dziecko, niebezpiecznie chore, pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło do szpitala.

„Na upatrzonego". Z niesłychaną śmiałością nieznani jacyś sprawcy popełnili kradzież przed kilku dniami w mieszkaniu właścicielek domu pod l. 34 przy ulicy Krowoderskiej, pp. Z. Od czasu tej kradzieży co noc napadają dom ten złodzieje. Dom przytyka do murów ogrodu klasztornego Wizytek i tamtędy sprawcy się przedostają. Nic nie pomaga zdwojona czujność policyi, nic pomoc jednego z oficerów, który przy drzwiach postawił żołnierza, mieszkając w tym samym domu. Pp. Z. postanowiły same się bronić i w tym celu zaopatrzyły się w rewolwer. Zachodzi obawa, aby i rewolweru złodzieje nie skradli, gdy tak „na upatrzonego" zakradają się ciągle.

Istotnie nie do pozazdroszczenia jest los tak ustawicznie niepokojonych kobiet. Policya powinna postarać się o zapewnienie im spokoju wszelkiemi środkami i za każdą cenę.

Z teatru miejskiego. Pierwsze przedstawienie pod dyrekcyą p. Józefa Kotarbińskiego odbędzie się w sobotę 26 b. m. Repertoar na dni 9 zamieszczamy w odpowiedniem miejscu.

Stacya ratunkowa udzieliła wczoraj swojej pomocy aż w 19 wypadkach. Alarmowano i wzywano pogotowie ratunkowe prawie co chwilę.

Nożownictwo. W szynku przy ulicy Sławkowskiej zabawiali się wczoraj dwaj rzemieślnicy. Pod wpływem alkoholu towarzysze pokłócili się ze sobą. Obaj chwycili za noże. Ofiarą padł blacharz, Józef Arlamowski, który został ciężko pokaleczony. Pokaleczonych opatrzono na stacyi Towarzystwa ratunkowego.

Zamach samobójczy. Wczoraj z niewiadomych dotychczas przyczyn targnął się na własne życie niejaki Piotr Ryżowski. Człowiek ten wbił sobie nóż w lewy bok, chcąc widocznie przebić serce. Szczęściem nóż trafił poniżej serca i śmierć wskutek tego nie nastąpiła.

Nowa strzelnica. Na gruntach włościańskich w Prądniku Czerwonym pod Krakowem ma być założona nowa strzelnica wojskowa dla piechoty. Układy w toku.

Z kroniki policyjnej. Dnia 24 lipca b. r. okradziono jakiegoś włościanina na Kazimierzu, zabrano mu mianowicie zegarek i 8 złr. Policya aresztowała sprawców kradzieży i poszukuje poszkodowanego. Jest nim podobno służący z za rogatki Warszawskiej, a zegarek ma być własnością jego pracodawcy.

Usiłowana kradzież. Znany złodziej, Jan Góra, zakradł się do stajni w Podgórzu, na Kasztelance; zanim tu jednak zdołał popełnić kradzież, przytrzymano go i odprowadzono do aresztu.

Idealne powitanie w familii. Różne powitania zna świat Boży. Witając — całujemy, podajemy sobie ręce, kłaniamy się nawzajem, a Eskimosi np. pocierają sobie nos o nos. Dotychczas najbardziej używanem powitaniem między członkami rodziny były pocałunki. Od utartej w tym względzie formuły, czy rutyny lub zwyczaju odstąpił wczoraj niejaki Aleksander Filipkiewicz w Podgórzu. Młodzieniec ten, spotkawszy swoją ciotkę, Katarzynę Mieczyńską, powitał ją .. kamieniem. Ponieważ ludzie dotychczas nie są zupełnie oswojeni jeszcze z tego rodzaju powitaniami, przeto ciotkę i siostrzeńca otoczyły wnet liczne tłumy. Powstało zbiegowisko. Ciotka Katarzyna udała się na policyę, aby tam dowiedzieć się, czy jej siostrzeniec posiada koncesyę na nowy rodzaj powitania. Okazało się, że Aleksander Filipkiewicz działał bez żadnej koncesyi, przeto zostanie ukaranym za niestosowanie się do przyjętych towarzyskich zwyczajów. Jestto przestrogą dla wszystkich, którzy narzekają na pęta mody i konwenansów.

Znani choćsiż młodzi. Sława i uznanie u ludzi nie daje spać wielu, bardzo wielu działaczom na różnych polach pracy publicznej. Niejeden, starając się o zdobycie sławy i uznania, doczekał się pierwszej siwizny i podagry, a tymczasem sprytni już w młodym wieku je posiadają. Tacy znani i uznani mistrze kunsztu złodziejskiego pojawili się przed dwoma dniami w Podgórzu. Są nimi młodociani Urban Dziengiel oraz bracia Stanisław i Władysław Wodeccy. Trójka hultajska (tylko nie ta z wodewilu) raczyła się w szynecznu. Ponieważ mistrze młodzi rzadko miewali pieniądze, więc policya zwróciła na nich uwagę, a podejrzywając, że dzielnie sprawić się musieli na odpuście w Kalwaryi, przytrzymała ich podczas uczty. W dowód uznania trójka otrzymała bezpłatne mieszkanie w areszcie śledczym.

Smutny koniec, choć wesoły początek. Na odpuście w Kalwaryi udało się niejakiej Annie Siwek zrobić dobry interes. Przy odrobinie sprytu, zręczności i odwagi weszła ona w posiadanie wcale pokaźnej chustki i wygodnych trzewików, a wszystko to nie kosztowało ją ani złamanego szeląga. Pełna dobrych i wesołych myśli wróciła Siwek do Krakowa z łupem odpustowym, nie czekając końca nabożeństw. Tu czekała kobietę smutna niespodzianka. Oto panowie z półksiężycem, twierdząc, że posiadanie a własność, to zupełnie dwie rzeczy różne, odebrali jej przedmioty, przywiezione z Kalwaryi, a ją samą za zapoznanie pojęcia prawnego odstawili do sądu, aby się stało zadość pokrzywdzonej sprawiedliwości.

Przyznanie się na ucho. Organa bezpieczeństwa publicznego jednają sobie coraz więcej zaufania u swoich pupilów. Zofia Małopolska, skradłszy chustkę, została przytrzymaną. Do popełnienia kradzieży głośno przyznać się nie chciała, lecz zrobiła wyznanie na ucho komisarzowi, czy agentowi policyjnemu. Powiernik sekret przyjął do wiadomości i zarządził ukaranie winnej.

Sikora za „sikorę". Policya przytrzymała wczoraj Franciszka Sikorę za kradzież zegarka (sikory) i 15 złr. w Podgórzu.

Bursa polska w Czerniowcach. Dnia 18 b m. doręczone zostało Kołu pań Tow. „Szkoły ludowej" w Czerniowcach pozwolenie rządu krajowego na zbieranie składek na rzecz Bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. Równocześnie wyszło takie zezwolenie ze strony namiestnictwa Galicyi, a także Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" w Krakowie wysłał odezwę do wszystkich swych Kół miejscowych z wezwaniem o ofiarowanie na ten cel wydatniejszego datku z funduszów własnych Koła, lub o rozpisanie i zbieranie ofiar publicznych w odnośnych okręgach Kół.

Chrzanów, 19 sierpnia. Niezwykłą owacyę zgotowali onegdaj naczelnicy gmin powiatu chrzanowskiego ustępującemu ze swego stanowiska staroście, zjeżdżając się gromadnie do Chrzanowa, aby uroczyście pożegnać p. Pogłodowskiego przed jego wyjazdem. W imieniu obecnych naczelników gmin przemówił burmistrz miasta Chrzanowa, w imieniu zaś bardzo licznie zgromadzonych naczelników gmin wiejskich wójt Wąchal z Rudawy, podnosząc, że starosta w trudnych chwilach — jak podczas strejku kilku tysięcy górników jaworznińskich, lub podczas stanu wyjątkowego — przy całej stanowczości dał włościaństwu rozliczne dowody dobroci.

Zakopane, 19 sierpnia. W ubiegłą niedzielę, d. 13 b. m. odbyło się w zakładzie dra Chwistka amatorskie przedstawienie na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie. Młodzi amatorowie odegrali bardzo pięknie Labiche'a i Alarc'a „Dwaj nieśmiali" oraz Siemaszki „Monogram". Na szczególną pochwałę zasłużyły panny: Zofia D., Zofia S., Marya U. i Emilia Ch., oraz pp. Mieczysław S. i Leon Ch.

Przedstawienie przyniosło czystego dochodu 68 koron, które złożono na ręce p. Maryi Siedleckiej.

Jutro za inicyatywą tej niezmordowanej opiekunki kresowych instytucyj narodowych, a staraniem doktorowej Chwistkowej, odbędzie się w sali dworca Tatrzańskiego, na dochód Czytelni polskiej w Ostrawie Morawskiej, odczyt dra Józefa Zielińskiego p. t. „Upadek czy odrodzenie Francyi."

Z Tarnopola piszą: Budynek dla więźniów zostanie wzniesiony u nas kosztem 78.000 złr. Licytacya ofertowa na oddanie w przedsiębiorstwo tej budowy została już rozpisaną.

Stacyę telegrafu z ograniczoną służbą dzienną otwiera dyrekcya poczt z dniem 25 b. m. w Chładowie (Kamionka Strumiłowa).

Zakwestyonowany testament. Za innemi dziennikami powtórzyliśmy wiadomość, że zmarły w Nowym Sączu ś. p. Józef Zubrzycki testamentem takie wydał rozporządzenie na rzecz Akademii umiejętności i osób innych, które w niektórych ustępach ma być zupełnie niewykonalne. Z powodu tego otrzymujemy od kuratora tego testamentu, dra Jana Szafiarskiego, pismo, w którem tenże zaznacza, że błędnem było doniesienie pism lwowskich, albowiem majątek spadkowy nie wynosi 200.000 złr., że w Sączu nie zostało kilka kamienic, lecz tylko jedna, a w Szczawnicy nie dobra ziemskie, lecz tylko jedna willa. Akademia umiejętności już w zarząd objęła dom legowany. Dziedzicami majątku, jaki po wypłaceniu legatów zostaje, uczynił ś. p. Zubrzycki fundusz stypendyjny imienia Zubrzyckich i Trembeckich w $^{2}/_{4}$, Muzeum polskie w Rapperswylu w $^{1}/_{4}$ i instytucye oświaty ludowej w $^{1}/_{4}$ części. Z licznych zapisów na cele publiczne wymienić należy zapis na rzecz szpitala powszechnego w Szczawnicy w kwocie 35.000 złr. Testament taki może służyć za wzór ludziom, którzy istotnie nieraz nie wiedzą, komu zostawić majątek, a ś. p. Józefowi Zubrzyckiemu powinien zapewnić uznanie i wdzięczność społeczeństwa.

Krościenko nad Dunajcem, 19 sierpnia. Przed kilku dniami odbył się staraniem komitetu, pod przewodnictwem ks. Antoniego Łętkowskiego, tutejszego proboszcza, festyn ludowy, połączony z loteryą fantową na dochód budowy miejscowego parafialnego kościoła.

Przybycie muzyki straży ogniowej z Nowego Targu wywołało u ludności tutejszej radość niekłamaną, a odmarsz dziarskiej miejscowej straży ogniowej przy dźwiękach „Jeszcze Polska nie zginęła" po nieszporach przy najpiękniejszej pogodzie, wywołał oklaski zgromadzonego na rynku ludu. To też zaraz po odejściu muzyki, powóz za powozem, wózek za wózkiem z gośćmi z Szczawnicy i Krościenka, a nareszcie cała ludność miasteczka w malowniczych strojach płci obojej podążały do ogrodu p. Dziewolskiego. U wejścia do ogrodu popostawiono piękną i gustownie przybraną bramę, na której na białem tle z zieleni „Witajcie", zapraszało uczestników festynu. W ogrodzie porozrzucano namioty, w których zasiadły uproszone panie z nadobnemi córkami, wabiąc do zakupna losów na bogate i piękne fanty. Wspinanie się na słup, sprzedaż kwiatów i ciastek, poczta, obfity bufet, bieg do celu w workach, wesele góralskie z własną muzyką, kosz szczęścia — ubawiły publiczność i przysporzyły dochód kilkaset złr. Po festynie tańczono w miejscowem kasynie do rana, a wszystkim, którzy się w jakikolwiekbądź sposób do uświetnienia festynu, wieczorku i pomnożenia funduszów na budowę kościoła przyczynili, należy się najwyższe uznanie i podzięka. *W. O.*

---

a potem rozchodzimy się do pracy. I śniadanie zatem wcześnie pijemy. Proszę...

Usiedli. Olszański był trochę zmięszany pamięcią o drugiem śniadaniu, ale podziękowania wykrztusić nie mógł. Udał, że nie wie o niczem. Wypili kawę i wyszli obaj na ganek. Paweł pragnął się bliżej przypatrzyć nowo-wytyczonej linii i jej kierunkowi. Na ganku spotkali się z Dosią. Ubrana w tę samą jasną perkalikową sukienkę, w której wczoraj ją widział, bez kapelusza, szła spokojna i pogodna, niosąc w obu rękach ogromne bukiety kwiatów, pełnych rosy. Wyglądała jak poranek w cieniu. Słońce jeszcze nie świeciło, ale już się odczuwało jego promienie.

Przywitali się i zatrzymali się na chwilkę. Kwiaty rozsypały się na ziemi. Dosia jedne łapała w powietrzu, drugie wypuszczała z dłoni. Poczęli zbierać. Paweł uśmiechał się wyrozumiałym uśmiechem.

— Czy pani codziennie taką rzeź w ogródku sprawia?

— Codziennie.

— Biedne kwiaty... Ale... widziałem tę torbę z prowiantami, którą pani kazała wyładować na śniadanie...

Nie śmiał powiedzieć, że wyładowała sama.

— Jak pani będzie mnie „pundykami" ukraińskiemi karmić, gotów jestem leniwiej pracować...

Paweł uśmiechnął się znowu dobrotliwie.

— Ale za to będziemy mieć kolej... może trochę życia, czy ożywienia przybędzie naszym stepom.

— Niech pan temu nie wierzy... kolej zabiera ciszę, spokój.

— Pan, jako inżynier, nie powinienby ganić.

— Ganię... inżynier jest także człowiekiem..

Spostrzegł, że rozmowa przedłuża się. Pożegnał się przeto i obaj z panem Pawłem w step podążyli. (C. d. n.)

Ślub. W sobotę odbył się we Lwowie ślub p. Bolesława Lewickiego, urzędnika asekuracyi krakowskiej, z panną Maryą Szatkowską, córką ś. p. Pawła, profesora seminaryum nauczycielskiego, i Rozalii

Dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Zaleszczykach zamianował minister p. Tytusa Słoniewskiego, profesora seminaryum we Lwowie.

Inspektorem szkolnym krajowym mianowany został inspektor okręgowy we Lwowie, p. Tomasz Tokarski.

Uwagi Zimy na marginesie. Korespondent lwowski *Kuryera Warszawskiego* pisze: „W chwili, gdy dyrektorowi Zimie doręczono w więzieniu śledczem wielką księgę aktu oskarżenia, zaczął on z gorączkowym pośpiechem odczytywać go, a równocześnie pod pierwszem wrażeniem kreślił na marginesie krótkie, przeważnie z jednego słowa składające się uwagi i znaki. I tak przedewszystkiem na błękitnej okładce znajduje się taka uwaga: „doręczono mi d. 1 sierpnia 1899 przed południem.“ Zaraz na stronicy 5 w sformułowaniu oskarżenia o sprzeniewierzenie renty 50.000 złr. słowa: „sobie przywłaszczył“ podkreślone są ołówkiem, gdy tym czasem słowo „zatrzymał“ nie zaopatrzone jest żadną uwagą, a równocześnie przy oskarżeniu o kradzież depozytu Hohendorfa znajduje się wielki znak zapytania.

Dalej przy słowach: „od urzędników wymagał Franciszek Zima bezwarunkowego posłuszeństwa“ znajduje się uwaga: „tak“. Przy słowach: „Zima miał zatem każdej chwili wolny przystęp do skarbca“ — uwaga: „fałsz“. Słowa: „Karpiński i Zima we wzajemnem porozumiewaniu rozmyślnie i świadomie pracowali nad ruiną Kasy oszczędności, wyrzucając poprostu pieniądze na weksle bezwartościowe“, są z widoczną irytacyą grubo i nierówno ołówkiem podkreślone, a na marginesie znajduje się uwaga: „podłe — nikczemne“. Ustęp o tem, jak Zima wprowadzić chciał w błąd komisarza rządowego, pokazując mu na pokrycie rachunku Wędrychowskiego inne walory, cały jest zakreślony, a na boku uwaga: „a to straszne kłamstwo“.

Uwag takich znajduje się, zwłaszcza w pierwszej połowie, dość, ku końcowi stają się one rzadsze, widocznie uwaga czytającego coraz więcej się rozpraszała. Zakreślenia jeszcze na ostatnich stronicach każą się domyślać, że Zima przeczytał akt oskarżenia do samego końca. Charakterystycznem jest, że wszędzie, gdzie mowa o tem, że komisya kontrolująca nie mogła sprawdzić ksiąg, gdyż Zima do tego nie dopuszczał, znajduje się umieszczony przez niego wielki znak zapytania.“

Pierwszy zjazd filologów słowiańskich. Dochodzi nas z Pragi czeskiej odezwa, podpisana przez znanych uczonych czeskich, profesorów wszechnicy czeskiej w Pradze, pp.: J. Gebauera, K. Kadlca, J. Máchala, L. Niederlego, F. Pasternka, J. Polivkę, J. Vlczka i J. Zubatego, zapowiadająca pierwszy zjazd filologów słowiańskich w Pradze w roku 1901, albo 1902. Zjazd w Pradze odbędzie się na następnych zasadach:

1) Celem jego będzie przyczynienie się do rozkwitu filologii słowiańskiej.

2) Na zjeździe wygłoszone będą odczyty i toczone rozprawy o przedmiotach, wkraczających w dziedzinę filologii słowiańskiej w szerszym zakresie: mianowicie dotyczących: a) dziejów języków słowiańskich, b) dziejów piśmiennictw słowiańskich, c) ludoznawstwa i d) starożytności słowiańskich.

3) Zjazd podzieli się na cztery wydziały: a) językoznawstwa, b) piśmiennictwa, c) ludoznawstwa i d) starożytności.

4) Odczyty i rozprawy mogą się odbywać we wszystkich językach słowiańskich, a także w językach niemieckim i francuskim. Język czeski będzie urzędowym, tj. w nim wygłaszane będą zagajenia, powitanie członków, wyniki wyborów itp.

5) Odczyty i referaty, oraz opis przebiegu zjazdu ogłaszone będą w „Sprawozdaniu o I zjeździe filologów słowiańskich w Pradze czeskiej“.

Telefon Warszawa - Łódź. Wedle informacyj z Petersburga, projekt połączenia telefonicznego między Warszawą a Łodzią jest bliski urzeczywistnienia; rząd wyasygnował już niezbędne środki i roboty zaczną się na wiosnę roku przyszłego.

Pożar fabryki. W Łodzi wszczął się onegdaj pożar w fabryce parowej wyrobów bawełnianych firmy L. Bary. Pomimo energicznego ratunku spłonął doszczętnie gmach piętrowy, mieszczący farbiarnię. Jeden z robotników, Antoni Gracz, porwany pasem transmisyjnym, odniósł ciężkie potłuczenia; stan jego nie daje nadziei wyzdrowienia. Straty w spalonych towarach i magazynach wynoszą przeszło 100.000 rubli. Fabryka była ubezpieczona.

W warszawskim „Odeonie“ wystawione farsę Pohla, zlokalizowaną przez Adolfa Kitselmana, śpiewaka operetki lwowskiej. Tytuł farsy: „Niespokojne czasy“. Jej wartość charakteryzuje jeden z dzienników warszawskich: Trzy akty, ośm obrazów, bisowane kuplety i tańce — koniec przed północą. Tłómaczenie i lokalizacya nie musiały wiele trudu kosztować p. Kitselmana...

Z Gniezna donoszą: Przed Izbą karną toczył się proces z powodu urządzenia bez zawiadomienia policyi o tem, banderyi konnej dla ks. arcybiskupa Stablewskiego w Wiszniewie. Skazano głównych oskarżonych na 15 marek lub trzydniowy areszt. Oskarżeni wnieśli rekurs.

Wybuch. W walijskich kopalniach węgla nastąpił wybuch gazów. Skutkiem dwóch po sobie następujących eksplozyj 300 górników znalazło się bez możności wyjścia na świat. Dotąd wydobyto 19 zwłok.

Dżuma Z Lizbony donoszą: Skutkiem hermetycznego zamknięcia granicy hiszpańskiej 2000 Hiszpanów zatrzymano na terytoryum portugalskiem. Rząd tutejszy stara się o ich wyżywienie. Urzędowa statystyka wykazuje, że od początku wybuchu zarazy było 39 wypadków zasłabnięcia, z tych 13 śmiertelnych.

Z Aleksandryi telegrafują: Dżuma wygasa tutaj zupełnie. Jeszcze tylko dwóch chorych zostaje pod opieką lekarską. Okręty, przybywające z Lizbony i Oporto, tudzież z Buszira, ulegają kwarantannie.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 26 sierpnia: „Złota czaszka“, dramat w 2 aktach (6 odsłonach) Jul. Słowackiego „Słowo wstępne“.

W niedzielę 27 sierpnia: „Złota czaszka“, dramat w 2 aktach (6 odsłonach) J. Słowackiego. „U Nowosilcowa“, scena z III części „Dziadów“ Adama Mickiewicza.

W poniedziałek 28 sierpnia: Teatr zamknięty.

We wtorek 29 sierpnia: „Matka Polka“, sztuka w 4 aktach, napisała Marya (nowość).

We środę 30 sierpnia: „Złota czaszka“, dramat w 2 aktach (6 odsłonach) Jul. Słowackiego. „U Nowosilcowa“, scena z III części „Dziadów“ Adama Mickiewicza.

We czwartek 31 sierpnia: „Matka Polka“, sztuka w 4 aktach, napisała Marya.

W piątek 1 września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W sobotę 2 września: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem Seweryna Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego.

W niedzielę 3 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Z kalendarza. W poniedziałek 21 sierpnia: Joany Franciszki Fremiot; we wtorek 22 sierpnia: Symforyana i Tymoteusza; we środę, 23 sierpnia: Zacharyasza i Filipa Benic.

Wschód słońca we wtorek, 22 sierpnia, o godz. 4 m. 42, zachód o godz. 6 m. 43. Długość dnia g. 14 m. 1.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 20 sierpnia pochmurny, dżdżysty, termometr doszedł od +9,9° do +16,3° C., barometr idzie w górę.

Dnia 21 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 742,5 mm., termometru +12,4° C. Wiatr zachodnio północny.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 21 sierpnia. *(Telef.)* Namiestnik hr. Piniński powraca dnia 10 września do Lwowa.

Lwów, 21 sierpnia. *(Telef.)* W sprawie galicyjskiej Kasy oszczędności donoszą, że rozprawa odbędzie się stanowczo dnia 2 października przed osobno wylosowaną ławą sędziów przysięgłych. Przewodniczyć będzie radca Oleński.

Lwów, 21 sierpnia. *(Telef.)* Przy urządzonym onegdaj z okazyi urodzin cesarza obiedzie przyszło do awantury między dwoma oficerami 24 pułku. W odbytym w sobotę na strzelnicy na pistolety pojedynku otrzymał Robert Spang, syn fabrykanta z Gracu, śmiertelną ranę poniżej krtani w piersi i w dwie godziny potem zakończył życie.

Drohobycz, 21 sierpnia. Zaszły tu groźne demonstracye: 500 robotników udało się do starostwa, żądając wyjaśnienia dlaczego zamknięto stowarzyszenia „Zgoda“ i „Brüderlichkeit“; i domagając się zarazem odpieczętowania ich. Starosta p. Bobrzyński odmówił żądaniu robotników, którzy w pochodzie ruszyli dalej do urzędu górniczego, i tam znowu demonstrowali.

Nowy Sącz, 21 sierpnia. W rozprawie przeciw Rubinowi i Blumenkranz'owi, którzy byli obwinieni o lichwę, trybunał tutejszy uwolnił obydwu od odpowiedzialności.

Nowy Sącz, 21 sierpnia. Trybunał tutejszy skazał W. Starczewskiego z Nowego Targu, obwinionego o ułatwianie wyjazdu rezerwistom do Ameryki, na 1 miesiąc więzienia i 100 złr. grzywny. Werdykt dlatego był tak małym, bo uwzględniono 7-miesięczny areszt śledczy.

Wiedeń, 21 sierpnia. *(Telef.)* Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał do Pesztu.

Wiedeń, 21 sierpnia. *Politische Correspondenz* donosi z Sofii: Wedle doniesień miejscowych dzienników, dr Brokalow, generalny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych, zostać ma dyplomatycznym agentem w Belgradzie, a poseł dr Theodorow takim w Bukareszcie.

Wiedeń, 21 sierpnia. *Polit. Corr.* donosi z Aten: Autonomiczny rząd Krety zwrócił się do rządu włoskiego z prośbą o zezwolenie pewnej liczbie włoskich podoficerów na czasowe wstąpienie do służby wojskowej na Krecie, celem wykształcenia nowej żandarmeryi.

Paryż, 21 sierpnia. Urzędowa gazeta donosi, że instytut Pasteura otrzymał zezwolenie na wyrabianie przeciwdżumowego *serum.*

Oporto, 21 sierpnia. Skonstatowano trzy nowe wypadki dżumy, jednak z łagodniejszym nieco przebiegiem.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Wedle doniesień trwają jeszcze ciągle rozboje Kurdów. Ani władzom wojskowym ani cywilnym nie udało się jeszcze ich stłumić. Przed kilku dniami została splądrowaną miejscowość armeńska Hartgogh, położona niedaleko od Bitlis. W klasztorach w Erghau *(Errindiau)* i w Kighi *(Erterum)* popełniono liczne mordy.

Konstantynopol, 21 sierpnia. *Agence de Constantinople* otrzymała następujący urzędowy komunikat: Zamieszczona w niektórych zagranicznych pismach wiadomość o odkryciu jakiegoś spisku w Konstantynopolu jest nieprawdziwą. Również nieprawdziwą jest wiadomość o ostrem nieporozumieniu między dwoma wysokimi dostojnikami i o zachwianiu się z tego powodu stanowiska ministerstwa.

Nowy Jork, 21 sierpnia. W pobliżu przylądka Haitien zderzyły się i zatonęły dwa okręty: niemiecki „Hungaria“ i angielski „Andes“. Ruch między przylądkiem Haitien, Puerto Plata Môle, St. Nicolas, Santiago de Cuba i Portau Prunice został na razie wstrzymany.

Kap Haitien, 21 sierpnia. W prowincyi Macoris wybuchła rewolucya. Oświadczono się za Jimenesem.

Demonstracye Niemców. — 4 zabitych.

Grasslitz, 21 sierpnia. Od kilku dni narodowcy niemieccy urządzają demonstracyę. Żandarmeryę wzmocniono

Wczoraj ekscesy ponowiły się, tym razem przed gmachem starostwa. Na żandarmów poczęto rzucać kamieniami z pobliskiej restauracyi. 6 osób aresztowano.

Policya chciała opróżnić restauracyę, do której weszli ekscedenci. Poczęto z dachów rzucać szklankami i kamieniami na żandarmów. Znów aresztowano kilkunastu ekscedentów.

Do starosty udała się deputacya z żądaniem wypuszczenia demonstrantów. Starosta odmówił. Ekscedenci poczęli strzelać do żandarmów. Wachmistrz żandarmeryi padł rażony kamieniem.

Następnie poczęli strzelać żandarmi. Dwóch zabitych, 7 ciężko rannych. Z rannych 2 osoby zmarły.

Sprowadzono batalion wojska. Ekscesy trwały do późna w nocy. Dziś rano był spokój, ale wśród wczorajszych ekscedentów jeszcze wrzało.

Przesilenie w Berlinie.

Berlin, 21 sierpnia. W tutejszych kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że następstwem odrzucenia projektu kanałowego nie będzie rozwiązanie Sejmu pruskiego, ale minister spraw wewnętrznych von der Recke, jako mąż zaufania konserwatystów, wystąpi z gabinetu. Stanowisko Miquela jest również poważnie zachwianem. Dymisyę jego uważają za prawdopodobną.

Sąd w Rennes.

Rennes 21 sierpnia. Dzisiejsze posiedzenie sądu rozpoczęło się o 6½ rano. Staje jako świadek pułkownik Fabre, który zeznaje, że Dreyfus kilka miesięcy był zajęty w jego biurze, jako aspirant. Było w tem biurze 6 aspirantów, z tych pięciu było doskonałych, tylko na Dreyfusa nie można było liczyć; był on wprawdzie inteligentnym oficerem, lecz równie antypatycznym tak dla swoich kolegów, jak i dla swego szefa. Był bardzo ciekawym i to, o czem się dowiedział, wynosił poza biuro. Swiadek przedstawia wzburzenie, jakie panowało w ministerstwie wojny, gdy przyniesiono *bordereau.* Podejrzenie padło natychmiast na Dreyfusa. Dla świadka wina Dreyfusa jest udowodnioną.

Demange dziwi się, że pułkownik Fabre inaczej zeznaje dziś, a inaczej przed sądem z r. 1894.

Fabre: Nie przypominam sobie tego dokładnie, lecz sądzę, że tak samo zeznawałem.

Demange: Nie; wtedy inaczej pan zeznawałeś. W roku 1894 wspomniałeś pan, że podejrzenie co do winy Dreyfusa ugruntowało się dopiero wtedy, gdy porównano fotografię *bordereau* z pismem Dreyfusa.

Prezydent do Dreyfusa: Czy ma pan co do powiedzenia?

Dreyfus: Tak. Poczem oskarżony szeroko rozstrząsa niektóre techniczne strony *bordereau.*

Pułkownik Obeauville staje jako dalszy świadek. Był on w roku 1894 równie jak pułkownik Fabre szefem oddziału w ministerstwie wojny. Swiadek uważa podejrzenie co do winy Dreyfusa za zupełnie naturalne. Gdy mu pokazano *bordereau,* był bardzo zaintrygowany podobieństwem charakteru pisma z pismem Dreyfusa.

Demange: Wynikałoby z pańskich dzisiejszych zeznań, że co do Dreyfusa zrodziło się podejrzenie jeszcze przedtem, nim porównano *bordereau* z pismem Dreyfusa.

Abeauville: Tak jest.

Demange: Mówią jednak, że dopiero po porównaniu obu pism podejrzywać poczęto Dreyfusa.

Abeauville przeczy temu i powtarza, że podejrzenie zwracało się już przedtem przeciw Dreyfusowi.

Demange: Jeżeli sprawa tak się przedstawia, to zeznanie pańskie dzisiejsze różni się bardzo od zeznań pańskich, złożonych w roku 1894.

Abeauville: Nie sądzę.

Demange prosi o odczytanie zeznań Abeauville'a z roku 1894. Zeznania te prezydent sądu poleca odczytać. Okazuje się, że świadek w roku 1894 wyraźnie zeznał, że podejrzenie ugruntowało się po porównaniu obu pism.

Świadek Cochefert opowiada dokładnie scenę, jak Du Paty de Clam Dreyfusowi dyktował znane z *bordereau* ustępy. Swiadek twierdzi, że Du Paty postępował nader szorstko, bardzo gwałtownie położył rękę na ramieniu Dreyfusa i krzyknął: „W imieniu ministra wojny aresztuję pana“.

Demange: A czy uważał pan Dreyfusa za winnego?

Cochefert: W roku 1894 uważałem go za winnego.

Demange: A teraz?

Cochefert: Teraz sądzę, że wina Dreyfusa powinna być udowodniona przez inne dokumenty, aniżeli te, które mi w swoim czasie generał Mercier pokazywał. *(Poruszenie.)*

Archiwaryusz Gribelin podnosi, że i on przekonany jest o winie Dreyfusa. Wnosi o niej z całego zachowania się Dreyfusa w ministerstwie wojny i przed sądem w roku 1894. Także podczas aktu degradacyi dziwnie zachowywał się Dreyfus — grał komedyę. Swiadek twierdzi, że wie o wielu stosunkach z kobietami półświatka, co go bardzo wiele kosztowało. Następnie opowiada świadek o jednej ekspedycyi do Brazylii, a tych zeznań słuchano z wielkiem zaciekawieniem. Ten świadek jest tym, który w procesie Zoli wszystkie zeznania Henry'ego potwierdzał. Zapytany przez Demange'a świadek zeznaje, że w roku 1897 przez Henryego potajemnie do Austryi wysłany został, aby agenta, niejakiego Lajoux'a nakłonić do wyjazdu do Brazylii i udzielić mu na drogę potrzebnych funduszów. Lajoux wyjechał wtedy do Brazylii, wkrótce jednak wrócił do Europy, mianowicie do Włoch, poczem znowu Henry wyprawił go do Brazylii. Lajoux mówił wtedy o agencie nazwiskiem Cuer i miał się wyrazić: „Nie jest szpiegiem niemieckim“.

Demange: Czy pan nie wie, w jaki sposób *bordereau* dostało się do rąk Henryego?

Gribelin: Drogą zwyczajną.

Demange: Czy znał pan przedtem Esterhazego?

Gribelin daje wymijającą odpowiedź.

Demange: Czy Esterhazy używany był do pracy w biurze wywiadowczem?

Gribelin: Nigdy go tam nie widziałem. Esterhazy był w zanadto wielkiej potrzebie, aby zadarmo pracować, a gdy nic nie dostał, nic dla nas nie chciał robić.

Demange zapytuje świadka o ostrzeżenie, jakie Esterhazy otrzymać miał ze sztabu generalnego.

Gribelin: Było wiadomem już w r. 1897 (październik), że uplanowano coś przeciw Esterhazemu.

Demange: Czy znał pan Lajoux'a?

Swiadek: Tak.

Demange: Czy panu nie znane, że Lajoux wiedział o wielu zakulisowych sprawach afery Dreyfusa?

Sw. daje nie jasną odpowiedź.

Demange: Dlaczego Lajoux jeździł do Brazylii?

Sw.: On sam mówił, że dostał tam dobrą posadę.

Demange: Pan jeździłeś za nim za granicę i zawoziłeś mu pieniądze?

Sw.: To ostatnie potwierdzam.

Demange: Dlaczego woziłeś mu pan pieniądze?

Sw.: Bo znajdował się on w nader opłakanem położeniu.

Dreyfus: Powtarzam, co już kilkakrotnie mówiłem, że podczas sceny dyktowania w pokoju Du Paty'ego było bardzo zimno. Jest tedy łatwem do pojęcia, że drżałem.

Demange: Czy nie mógłbyś nam pan wyjaśnić, dlaczego depeszę z podpisem *Speranza* wystosowano do Picquarta?

Sw.: Nic nie wiem.

Demange: Dlaczego?

Sw. Trzymano to w ministerstwie w tajemnicy. *(Śmiech w sali).*

Picquart domaga się, aby go skonfrontować ze świadkiem Gribelin'em, poczem prostuje niektóre fakty. „Co do funduszów tajnych, o których tu podniesiono, łącząc zarządzanie niemi — rzekł Picquart — z moją osobą, to jeszcze dziś piszę do ministerstwa i domagam się, ażeby w tej sprawie wdrożono śledztwo. *(Poruszenie).* Co do podniesionych stosunków moich z panem Leblois, to zaznaczam, że tylko raz popełniono niedyskrecyę, a mianowicie co do kartki *Cette canaille de D.,* a niedyskrecyę tę popełniłem nie ja, lecz inni“.

Komendant Lauth opowiada, jak *bordereau* do ministerstwa przyniesiono. Tak samo w drodze zwyczajnej przyszła kartka *Cette canaille de D.* Swiadek zeznaje, że Henry często mówił o Esterhazym, jako o swoim przyjacielu. Mówi dalej o agencie Lajoux i jego podróży do Bazylei i twierdzi, że Henry, wyprawiając go za granicę, działał w interesie sztabu generalnego, który chciał się po prostu Lajoux pozbyć.

Picquart: To fałsz.

Prezydent zarządza przerwę, poczem po chwili skonfrontowano Picquarta z Lauthem. Podczas konfrontacyi mówiono o podrobieniu adresu na *Petit-Bleu.* Picquart przypomina, że słowo „Esterhazy“ wyskrobano, poczem znowu wpisano. Spowodowało to generała Zurlindena do wdrożenia śledztwa przeciw Picquartowi.

Następnie zeznaje kapitan Joung.

Rennes, 21 czerwca. Sąd wojenny na osobnem tajnem posiedzeniu zbada rzekomy list pułkownika Schneidera.

Jaures wzywa rząd, aby zarządzono śledztwo w sprawie Schneidera, celem wykrycia sprawców fałszerstwa i pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej.

List Schneidera figuruje w tajnym *dossier* Nr. 66; Schneider oznaczony jest jako agent K.

Wiedeń, 21 sierpnia. *(Telefonem.)* Wedle doniesienia *N. Fr. Presse* z Rennes, Dreyfus scenę dyktanda przedstawił nieco odmiennie: Powiedział on: „Nie drżałem wcale, nie było wtedy wcale zimno, tem bardziej, że paliło się w piecu, mimo iż było dopiero 6 października.

Labori.

Rennes, 21 sierpnia. Labori jest już o tyle zdrów, że jutro prawdopodobnie zjawi się na rozprawie.

„Dostojna osoba“.

Paryż, 21 sierpnia. Zapewniają, iż ową „dostojną osobą“, na którą powoływali się oficerowie sztabu w procesie Dreyfusa, a o której Picquart odzywał się dosyć lekceważąco, ma być książę de Berghe. Był on przed kilku laty radcą ambasady przy francuskiej ambasadzie w Wiedniu, skąd ulotnił się, pozostawiwszy po sobie kolosalne długi.

Bójki i zaburzenia w Paryżu.

Paryż, 21 sierpnia. W ulicy Chabrol przyszło w nocy do starcia między nacyonalistami i socyalistami. Policya wkroczyła energicznie i dokonała 20 aresztowań. W ulicy Chabrol ciągle stoją straże. Oblężeni cierpieć poczynają z powodu braku wody.

Paryż, 21 sierpnia. W okolicach ulicy Chabrol przyszło poprzedniej nocy do tłumnych manifestacyj i wywiązała się bójka pomiędzy nacyonalistami a socyalistami. Policya wystąpiła energicznie, starając się rozprószyć tłum. Jednego policyanta pchnięto nożem, drugi ledwie uciekł przed rewolwerem.

Część manifestantów rzuciła się ku kościołowi św. Józefa. Wywarzono drzwi kościelne i nastąpiły oburzające, pożałowania godne sceny.

Manifestanci zniszczyli wielki ołtarz, zbezcześcili hostyę, rozbili puszki z pieniądzmi, a ławki kościelne powywracali i podpalili. Zawezwane posiłki policyi zajęły się przedewszystkiem gaszeniem ognia. Wyrządzone szkody wynoszą 15.000 franków.

Paryż, 21 sierpnia. Z zapisków policyjnych okazuje się, że podczas ekscesów wczorajszych raniono 380 ludzi, aresztowano 150.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Do całego nakładu dzisiejszego numeru zamiejscowego załączony jest cennik zbóż Domu Rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie. 1702

Gdyby który z Szanownych Czytelników katalogu tego nie otrzymał, zechce go zażądać wprost z Domu Rolniczego Ernesta Bahlsena w Krakowie, ul. Karmelicka, 21.

Maurycy Daniel

doktor praw, komisarz c. k. skarbowej Dyrekcyi, umarł dnia 19 b. m. po krótkiej, a dolegliwej chorobie w 36 roku życia.

Stroskana żona zaprasza Kolegów i Znajomych na pogrzeb, który odbędzie się d. 22 b. m. we wtorek o godzinie 12 w południe z domu żałoby przy ulicy Radziwiłłowskiej. L. 29.

Salon Mód
Mme Kunzé w Krakowie
ul. Szewska, 20, I piętro,
po powrocie właścicielki z miejsc kąpielowych
został już otwarty na bieżący sezon.

„Flirt“ „Kraj“
Najlepsze tutki i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego, wyrobu
S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia. 1645

Skład fortepianów
W. BARABASZ i Sp.
Kraków, Rynek, 39. 71

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 21 sierpnia 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	110	10
„ „ srebrna	100	05
4% renta austryacka złota	118	10
4% „ „ koronowa	100	—
4% „ węgierska złota	118	10
4% „ „ koronowa	96	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	—
„ kredytowe	355	50
Londyn	120	62½
Marki	58	90
20-to Markówki	11	86
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	3[illegible]
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	16[illegible]	—
Losy tureckie	61	25
Akcye Anglobanku	151	75
„ Unionbanku	309	50
„ Bankverein	271	5[illegible]
„ Laenderbanku	239	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	285	—
„ „ Południowej	[illegible]5	
„ „ Elbethal	258	5[illegible]
„ „ Nordbahn	200	—
„ „ Staatsbahn	350	—
„ „ Alpine	275	5[illegible]
„ Tureckie Tabaczne	141	40
Ruble	12	25

Berlin, 19 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	5
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	242	87
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 19 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	8	55
Żyto na jesień	7	02
Owies na jesień	5	56
Kukurudza	4	98

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 19 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „	96	25	97	2.
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	75	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	50	95	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	10	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1898	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	—	100	75
4% Obligacye kolejowe	97	75	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ Stanisławowa	56	—		
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	2
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	284	—	285	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

PRZECIW MOLOM! Antymolina Antymolina Antymolina ziółka, któremi posypując futra, garderobę, meble i t. p. unika się składników moli, które lekceważyły wszelkie inne środki.
o bardzo silnym zapachu jednak przyjemnym nawet dla osób najwięcej drażliwych i zdenerwowanych znośna, uspokajająca, przeto polecana bywa do zasypywania szaf i kufrów w pokojach.
[illegible] — Do nabycia w składach: Szarski i Syn w Krakowie.

Damasty jedwabne 75 ct.

205 8 12

do złr. 14·65 za metr i jedwabne brokaty — z moich fabryk

jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe „jedwabie Henneberga“** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Panienki

uczęszczające do wszystkich zakładów naukowych w Krakowie, znajdą i w tym roku w moim pensyonacie troskliwą opiekę i pomoc w naukach.

1711 1 3 **Julia Szremer,**
Kraków, ul. św. Marka Nr. 7, I. piętro.

Prawnik z 2-gim egzaminem państwowym — muzykalny, w języku niemieckim biegły, znający dobrze łacinę, grekę i język francuski, **poszukuje guwernerki.** Zgłoszenia pod **K. W. 1720** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1720 1 3

Praktykant

z ukończoną drugą klasą gimnazyalną, zamiejscowy, dobrej konduity, lat 13 — 14, znajdzie umieszczenie w Handlu papieru i t. p. **Juliana Kurkiewicza w Krakowie, Mały Rynek.** 1719 1 4

Studenci znajdą dobre pomieszczenie, zdrowe i należyte pożywienie i staranną opiekę, a w razie potrzeby pomoc w nauce, której udzielać może syn mój, uczeń 7-ej klasy gimnazyalnej. 1722 1 4

Wynagrodzenie stosownie do wymogów i umowy możliwie najskromniejsze.

R. Stobiecka, wdowa po nauczycielu,
Kraków, ul. Poselska 19, II. piętro.

Buchalter i korespondent

znający dokładnie język polski i niemiecki, **znajdzie natychmiast posadę** z pensyą roczną 1200 złr.

Reflektanci obznajomieni w technicznym dziale mają pierwszeństwo. 1714 1 4

Firma: **F. Lord, Kraków.**

MIESZKANIE

składające się z 5ciu pokoi, dużej nyży, przedpokoju i kuchni, pod L. 9 w Rynku głównym, I. piętro, nadające się także na interes, od 1 października b. r. lub wcześniej **do wynajęcia.**

Wiadomość tamże. 1441 10 10

Pierwsza galicyjska Fabryka

sztucznego lodu

w Krakowie, ul. Biskupia 9 i 1.



CENY LODU:

4 słupy (1 mc.) zł. 1 40	½ słupa . . ct. 18
słup . . . . ct. 35	⅛ słupa . . ct. 12

Lodu z wody dystylowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych.

Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych. Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie** na składzie po cenach fabrycznych.

1577 11 150 **Zarząd fabryki.**

L. 3045. 1703 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. wolnego miasta Wadowice podaje do powszechnej wiadomości, iż w bieżącym roku ma być w miejscu rozpoczęta **budowa 2-piętrowego gmachu** na pomieszczenie ośmioklasowej szkoły żeńskiej.

Budowa oddaną będzie w przedsiębiorstwo w drodze licytacyi zapomocą ofert pisemnych, na podstawie zatwierdzonych planów kosztorysu oraz warunków budowy, które przeglądać można codziennie w godzinach urzędowych w biurze Magistratu — począwszy od dnia 14 sierpnia 1899 r.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadyum odpowiadające 5% oferowanej sumy, przyjmowane będą **najdalej do dnia 1 września 1899 r., do godz. 12ej w południe.**

Magistrat król. wolnego miasta Wadowice,
dnia 12 sierpnia 1899 r.

Burmistrz:
Dr. Fr. Opydo.

GLICERYNA TOALETOWA

z zapachem konwaliowym, do twarzy i rąk — flakony po **1 zł., 50 ct., 30 ct. i 15 ct.** 173 17 0

25% do 100% większych zbiorów celnego żyta, pszenicy i t. p. osiągnięto w tym roku w rozmaitych okolicach i na najrozmaitszych glebach kraju za pomocą normalnych maszyn rzędowo-grobelkowych (system uprawy St. Greka, czyli polska uprawa zbóż) w porównaniu z bronami, ekstyrpatorami i siewnikami rzędowemi (drylami). Wiele majątków posługuje się począwszy od jesieni b. r. tylko tą uprawą. Za 2—3 tygodni wyjdzie z druku odnośna broszurka ze sprawozdaniami o zbiorach, po cenie 20 ct. Do 15 września b. r. możemy dostarczyć jeszcze co najwięcej 10—12 sztuk grobelkowców (przysypników) normalnych po 66 złr., 102 złr. i 112 złr. Siewników rzędowo-grobelkowych mamy jeszcze tylko 1 sztukę na składzie. **Józef Bromowicz i Sp., uprz. fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, Kraków, ul. Smoleńska Nr. 23.** 1712 1 2

Sklep na naftę i węgle

z urządzeniem do odstąpienia. — Wiadomość u stróża pod L. 14 przy ulicy Lenartowicza. 1700 2 3

Zakład wodoleczniczy

pod kierunkiem specyalisty do chorób nerwowych **Dra Kupczyka w Krakowie** przy ulicy św. Agnieszki L. 5, został otwarty z dniem 1 maja.

Urządzony z komfortem według najnowszych wymagań. 1004 27 30

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, masaż, elektryzowanie.

Zgłoszenia w kancelaryi zakładu codziennie między godz. 9—10 rano.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 809 117 0

W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Firma masarska Franc. Underki

(OJCA)

we LWOWIE, ul. Krakowska 15,

poleca zapas świeżych i doborowych wędlin własnego wyrobu, jakoteż topiony smalec i stoninę, po cenach umiarkowanych. — Cennik na żądanie opłacony. — Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą. 1606 3 4

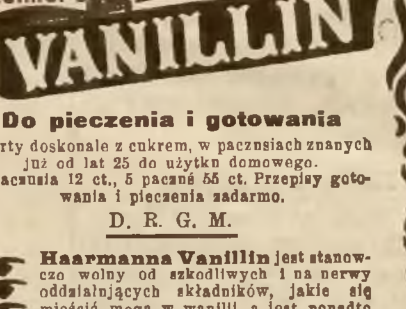
NISZCZY PIEGI,

pryszcze i wydelikatnia płeć.

Wschodnia pasta piękności, słoik 35 cnt.
Mydło ze soku białych lilij po 35 cnt.

Jedynie do nabycia w drogueryi **Langa i Pilarskiego we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 3.** 1542 13 24

Za skutek ręczy się.



Do pieczenia i gotowania

utarty doskonale z cukrem, w paczuszkach znanych już od lat 25 do użytku domowego.
1 paczuszka 12 ct., 5 paczek 55 ct. Przepisy gotowania i pieczenia zadarmo.

D. R. G. M.

Haarmanna Vanillin jest stanowczo wolny od szkodliwych i na nerwy oddziałujących składników, jakie się mieścić mogą w wanilii, a jest ponadto smaczniejszym i nieskończenie tańszym od strączków waniliowych.

W **Krakowie** dostać można w handlach: **Edmund Klimek, H. Kretschmer, L. Sykutowski.** 1642 2 3

Mężczyzni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 416 32 0

Breitedera pensyonat dla dziewcząt

w **BIAŁY** (Galicya),
ul. Kolejowa L. 12.

Panienki w każdym wieku otrzymują tam staranne wykształcenie i troskliwą opiekę. Paryżanka i Angielka w zakładzie. Także towarzyszki biegłe w języku francuskim i angielskim. Bliższych szczegółów udziela

1690 3 6 **Kierownictwo zakładu.**

Niemiecka ośmioklasowa wyższa Szkoła żeńska L. Tschapkowej

z prawem szkół publicznych, połączona z pensyonatem, rozpoczyna rok szkolny dnia 2 września. — Wpisy od dnia 28 sierpnia. 1710 1 7

Kraków, ul. Kanonicza 15.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

952 9 0 **K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.**

Jedynym, istotnie dobrym środkiem do wywabiania plam jest **tylko**



Plamy wszelkiego rodzaju znikają zupełnie bez prania lub tarcia i bez uszczerbku dla materyi lub barwy. Jedna próba przekona każdego, że **Pasta Magica** przewyższa wszelkie podobne środki. Dostać można wszędzie za 20, 30 i 50 ct., lub wprost od uprz. właśc. **S. Koráni'ego w Wiedniu, IX/3, Währingerstrasse Nr. 22h.** W **Krakowie** ma na składzie **Roman Drobner,** tudzież **Józef Hanak i Spół., ul. Szewska 5.** 1258 10 10

Maszyny do **koszenia** trawy, koniczyny i zboża

Maszyny do **koszenia** z odsuwacz. i wiązacz. w snopy

Odwrotnice / **Grable** konne do **siana**



umożliwiające bardzo wielką oszczędność na pracy, czasie i pieniądzach,

ręczne prasy do siana i słomy, łuskacze kukurudzy, młockarnie, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, walce, brony —



najlep. siewniki Ph. Mayfarth & Co's nowo sporządzone **„Agricola“** (system przesuwania kół) do wszelkich nasion i rozmaitych ilości siewu, bez zmiany kół, na grunta górzyste i równiny, bardzo lekko chodzące, niezmiernie trwałe, po nader niskich cenach wyrabia i dostarcza z poręczeniem w najnow., wybornej, za najlep. uznanej konstrukcyi,

Ph. Mayfarth & Co.

ces. król. wyłącznie uprzywilejowane fabryki rolniczych maszyn, 1236 5 6

w WIEDNIU, II/1, Taborstrasse Nr. 71,

odznaczone przeszło 400 złotemi, srebr. i bronz. medalami.

Obszerne katalogi i liczne pisma z uznaniem za darmo. — Zastępcy i odprzedający pożądani.

Kufeke

Najlepsza przyprawa do mleka, zapobiega i usuwa zasłabnięcie

Mączka dla dzieci.

do nabycia w aptekach i drogueryach.

792 11 26

Zródło taniości.

Coś podobnego w Krakowie jeszcze nie było,

odkryło się powiem

ŹRÓDŁO TANIOŚCI

które tylko

przez krótki czas trwać będzie.

Zakupiwszy po zwiniętych fabrykach galanter. i innych

wielki zapas towarów za bezcen,

a nie mając miejsca na ich przechowanie, 1570 8 10

zniewolony jestem sprzedawać je za trzecią część rzeczywistej wartości.

Upraszam się przekonać łaskawie o prawdziwości powyższych słów i pofatygować się przed wystawy mego handlu, gdzie każdy przechodzący z zajęciem przypatruje się towarom i chociaż ich na razie nie potrzebuje, to niskie ceny tak go zachęcają, że musi kupić. — O liczne odwiedziny uprasza z poważaniem

Henryk Recht, Kraków, Floryańska 2 (od Rynku na lewo)

Zródło taniości.

Floryańska 2 (od Rynku na lewo).

Floryańska 2 (od Rynku na lewo).

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKOW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

otrzymała na skład główny:

Trzy dni w Zakopanem

z notat emeryta przepisał
Kazimierz Bartoszewicz.
Cena 40 ct.

Tegoż autora:
Rok 1863. Historya na usługach ludzi i stronnictw, 2 tomy, złr. 2 50.
Księga pamiątkowa setnej rocznicy Konstytucyi trzeciego maja, 2 tomy, złr. 1·50.
Lukrecyon, satyra, 15 ct.
Bajka o lisie, kozłach, niedźwiedziu i pomniku (Mickiewicza w Warszawie), 10 ct. 1678 3 6

PIEŚNI POLSKIE,
najlepszy zbiór pieśni i utworów patryotycznych,
ułożony przez **K. Bartoszewicza.**
Wydanie 4-te. Cena 60 ct., w oprawie 1 złr.

Ogród gościnny „Ujazdówka“

w Krakowie, ul. Krowoderska Nr. 131, **do sprzedania.** 1685 3 4

Do mego Handlu korzennego i materyałów może być przyjęty **praktykant.**

Fr. Lenert
w Krakowie, ul. Sławkowska 6.

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 1348 8 10

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 1351 8 0
inż. Kazimierz Ossowski
międzynarodowe biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3

„Flora“

W pracowni sukien damskich

udzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. 1384 7 0

„Flora“, Kraków, ul. Karmelicka 17.

Poszukuję zaraz kilka uzdolnionych panienek.

Fabryka maszyn „Perkun“ we Lwowie

przyjmie zdolnych 1691 3 3
formierzy (giserów).

Lodownie pokojowe, 1332 24 50
Samoczyn. maszynki do lodów,
Kompletne wyprawy kuchenne i domowe

poleca po cenach fabrycznych

Józef SCHMINDLING,
Handel Towarów Żelaznych i Norymbergskich w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 15.



1706 2 10

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**

W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak, T. Wyskida i Fr. Zopoth — we **Lwowie** u H. Leona.

Cena flakonu **1 złr. 50 ct.,** flakoniki próbne **60 ct.** 1166 9 12

Główny skład:
w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.

Czas sadzić truskawki!

Jeanne d'Arc po 20 ct. tuzin; Królewskie po 20 ct. tuzin; czerwone słodkie, staropolskie, ananasowe, po 20 ct. tuzin.
Poziomki białe ananasowe, do zimy rodzące i Poziomki czerwone miesięczne po 20 ct. tuzin.
Bryndza górska po złr. 2·28 pięć kilo.
Bulion z drobiu i dziczyzny po 5 złr., 6 złr. i złr. 7·50 kilo. 1671 4 10

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.



1467 27 60

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**

W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.

W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi:** St. Romanowicz, **we Lwowie:** A. Hübner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu:** S. Brandmann, **w Nowym Sączu:** J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu:** W. Szafran, **w Stanisławowie:** T. Kwiatkowski, **w Stryju:** Droguerya Kindlera, **w Tarnowie:** W. Brach, **w Żywcu:** J. Danko. 1682 3 20

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25,

polecają swoje 1161 12 0

znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** białe i czerwone
Rumy Jamajkę, Śliwowicę bośniacką,
Koniaki i **Wina szampańskie** węgierskie,
oraz
znakomitą oryginalną **HERBATĘ** chińską.

Wysyłka na prowincyę transito.

Cenniki franco i bezpłatnie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.